



W rozmowie z Heinzem Rohrerem, szefem Thorensa, którą „Audio” opublikowało w reportażu z wystawy High End 2009, pojawił się wątek nowego gramofonu TD 309. Wszyscy w tej szwajcarskiej (czy już raczej niemieckiej, bo produkcja ma miejsce właśnie w Niemczech) firmie byli nim niezwykle podekscytowani. Było czym – bo to pierwsza, od wielu lat, całkowicie nowa, odprzęgana konstrukcja tego giganta analogu. Domeną Thorensa są gramofony z odsprzęganym subchassis. Było tak od zawsze i nawet w topowym, wyprodukowanym w ilości 100 sztuk, modelu Reference całe, ważące niemal 50 kg, subchassis było odsprzęgane.

Silnik na resorze

Thorens TD 309

Gramofon TD 309 jest naprawdę nowatorski. Mechaniczną budowę nazwano Tri-Balanced, odnosząc się do pomysłu z trzypunktowym zawieszeniem subchassis i rozmieszczeniem wszystkich elementów na jednej osi. We wszystkich poprzednich konstrukcjach Thorensa subchassis miało kształt wynikający z klasycznej, skrzynkowej obudowy. Tutaj jest z niej uwolnione i nabiera kształtów optymalnych dla statycznego i dynamicznego wybalansowania jego środka ciężkości w punkcie podparcia talerza. Subchassis wykonano z płyty mdf, lakierowanej na dwa kolory – czarny albo czerwony. Do testu trafił ten pierwszy, jednak gorąco polecam wersję czerwoną – wygląda po prostu obłędnie! Od spodu, w trzech punktach przymocowano do podstawy szerokie kołnierze, które są częścią systemu odsprzęgania. Od góry mamy dostęp do śrub - regulujemy nimi wysokość danej stopy, a więc i poziom subchassis.

Główne chassis ma kształt trójnogu, wypróbowany wcześniej chociażby w gramofonie *Diva II* firmy Avid. O ile tam tłumienie drgań polegało na postawieniu wszystkiego na mikrogumie, o tyle tutaj mamy prawdziwe odsprzęgnięcie sprężynowe, bowiem trójnog ma na swoich końcach „kubki”, które wchodzą we wspomniane przed chwilą kołnierze, osłaniając

umieszczone wewnątrz sprężyny. Od spodu stopy izolowane są tylko przez wąski ring z gumy. Kubek i kołnierz są plastikowe, jednak trójnog już nie, bo to konstrukcja metalowa. Na jego tylnej „miniściance” (tak naprawdę na jednym z ramion) umieszczono wyjścia RCA z zaciskiem uziemienia. Z kolei na drugim ramieniu mamy gniazdo dla zewnętrznego (niezbyt ładnego) zasilacza silnika. Ten montowany jest oczywiście w podstawie, jednak nie na „sztywno”, bo został dodatkowo odsprzęgnięty. W okrągłym wycięciu umieszczono element wyglądający jak dolny resor głośnika, pozwalający na dość swobodny ruch w płaszczyźnie pionowej, a zabezpieczający przed przemieszczaniem się w poziomie. Konstrukcja tego typu pozwala „nadążać” silnikowi za ruchem talerza, nie dopuszczając do zmiany odległości między osią silnika i talerzem (właściwie subtalerzem, ale o tym za chwilę). Żeby to działało, trzeba było jednak spełnić jeszcze jeden warunek – sprężyny odsprzęgające subchassis nie mogą pozwalać na jego ruch w poziomie. I rzeczywiście – sprężyny się uginają, ale tylko w dół, na boki się nie poruszają. Mamy więc oparte na sprężynach odsprzęgnięcie ze zredukowanymi negatywnymi jego skutkami.



TD 309 dostarczany jest z wkładką Audio-Technica AT-92.



Poziom reguluje się imbusem poprzez metalową tuleję zintegrowaną z podstawą. W komplecie otrzymujemy małą poziomicę z płynem w jaskrawozielonym kolorze.

Podobnie jak w testowanym równolegle *Concept* Clearaudio, tak i tutaj zdecydowano się na silnik asynchroniczny (DC) z elektronicznym sterowaniem i elektroniczną zmianą prędkości obrotowej (33 1/3 i 45 rpm). To ciekawe, ponieważ przez długi czas uważano, że silniki DC zbyt szumią, aby nadawały się do napędzania gramofonów – szczególnie w przypadku tak niewielkich pieniędzy. Od jakiegoś czasu pojawiają się one coraz częściej, ponieważ wreszcie mamy dostęp do niedrogich, znakomitych jednostek, które są dodatkowo „oswajane” odpowiednim sterowaniem. Zaletą takiego silnika jest też możliwość zastosowania niedrogo przelącznika prędkości obrotowej. Tutaj umieszczono go pod spodem, przy przedniej krawędzi. Mimo że niewidoczny, jest łatwo dostępny.

Talerz wykonano z przezroczystego szkła, na które nałożono wełnianą matę. Moment obrotowy przenoszony jest z mosiężnej tulei na osi silnika za pomocą płaskiego paska z gumy. Przenoszony jest jednak nie bezpośrednio na talerz, a na aluminiowy subtalerz – podobnie jak w *Clearaudio Concept*. Mam wrażenie, że albo Thorens i Clearaudio bardzo patrzą sobie na ręce i odpowiednio reagują na nowości konkurenta, albo wręcz przeciwnie – współpracują. Najlepiej widać to w przypadku ramienia *TP 92*. To kompletnie nowa konstrukcja, zbudowana specjalnie dla *TD 309*, klasyczne ramię z kardanowym zawieszeniem („gimballed arm”), z aluminiową rurką o takim samym przekroju na całej długości. Wykonano ją ze zwiżanego płatu metalu i wytłumiono wewnątrz. Elementem dodatkowo tłumiącym drgania jest aluminiowa „obrączka” z mikrogumą, nasunięta na ramię. Aluminiowe są także elementy z łożyskami – te ostatnie kupiono w Japonii. Natomiast cokół, kolumna ramienia oraz zaślepka rurki ramienia są stalowe. Trzpień przeciwwagi znajduje się nie na osi ramienia, a niżej, na wysokości igły, czyli optymalnie; przeciwwagę wykonano z mosiądzu. Z boku widać pokrętko atyskatingu – to rozwiązanie oparte na magnesach, trochę podobne do tego z ramion *Regi* i... *Clearaudio*. Do tego ostatniego odsyła bezpośrednio też coś jeszcze – sposób mocowania wkładki: najpierw przykręca się ją do płaskiej płytki dwoma śrubami, a tę, za pomocą jednego nimbusa, do ramienia. Offset jest ustawiony na stałe. Gramofon dostarczono wraz z wkładką *Audio-Technica AT-92*.



Odsprężnięta podstawa i baza z dwoma bocznymi stopami.



Stopa ze sprężyną, a nad nią obciążnik.



Opracowanie własne Thorensa – antyskating magnetyczny.



Element tłumiący drgania, ustawiany przez Thorensa w precyzyjnie ustalonym miejscu ramienia.



Silnik asynchroniczny DC zawieszony jest na dwóch sprężystych elementach, takich samych jak dolne zawieszenie głośnika.

Platter Mat

To mata godna polecenia szczególnie wtedy, gdy w oryginalnym komplecie mamy matę z prasowanej wełny (filcu) – jak w *TD 309*. Ta ostatnia spełnia nieźle swoją rolę, ale nie jest idealna. Jak pokazują odsłuchy, z matą *Platter Mat* dźwięk jest spokojniejszy, poprawia się rozdzielczość i przestrzeń. Choć mata wygląda na korkową, to jest on tylko jednym z trzech użytych w niej komponentów. Oprócz tego występuje indyjska guma oraz granulowana skóra. Mata jest więc stosunkowo ciężka, charakteryzuje się doskonałym tłumieniem drgań. W komplecie otrzymujemy też drugą matę, z wycięciem pośrodku, którą stosujemy, jeśli nie mamy możliwości regulacji VTA ramienia (dwie maty mają grubość płyty 200 g, zaś pojedyncza - klasycznej płyty, czyli 140 g). Poza tym mniej się kurczy, znacznie lepiej wygląda i kosztuje niewiele, bo 230 zł.

Stabilizer

Poprzednią wersję *Stabilizera* stosowano np. w topowym, wyprodukowanym tylko w ilości 100 sztuk modelu *Thorens Reference* z lat 80. Docisk ma kształt „kwiatka”, złożonego z pojedynczego cylindra z mosiądzu wewnątrz i ośmiu mniejszych cylindrów wokół tego rdzenia, spiętych za pomocą gumowych ringów. Cylindry te przemieszczają się nieco względem siebie – chodziło o to, aby rozbić mechaniczną ciągliwość materiału i w ten sposób szybciej zamienić drgania w ciepło. Od spodu naklejono małe filcowe krążki, które chronią przed porysowaniem płyty. W pierwszej wersji *Stabilizer* miał kolor naturalnego mosiądzu, były też wersje złoczone, a teraz jest anodowany na kolor niebieski.

O ile *Platter Mat* można spokojnie stosować w każdym gramofonie, o tyle docisk trzeba wypróbować. Drgania w korpusie gramofonu i w talerzu zależą m.in. od masy tego systemu i od tego, jak jest ustawiony środek ciężkości (to takie założenia „zgrubne”). *Stabilizer* jest dość ciężki i wysoki, dlatego zmienia te obydwa parametry. Nie zawsze więc jego działanie będzie pożądane. W gramofonach masowych w większości przypadków będzie dobrze, bo docisk zapewni coś podobnego jak mata, tj. pogłębia dźwięk, bas jest z nim niższy, choć może nieco krótszy. Góra zachowuje się różnie – w jednych gramofonach była nieco ciemniejsza, a w niektórych bardziej dobitna – wymagany jest więc samodzielny odsłuch. Jak by nie było – ze *Stabilizerem* gramofon wygląda znacznie bardziej efektownie... Cena wciąż do przejścia – 550 zł.

BRZMIENIE

Dużą zaletą tego gramofonu jest to, że gra dobrze już od pierwszej chwili po wyjęciu z pudełka i zmontowaniu. Pomimo tego, że dostarczana z nim wkładeczka jest taniutka, że to tylko coś „na początek”, trudno sobie jednak wyobrazić lepszy początek. Choć w perspektywie miałem zmianę wkładki na droższą, dość długo słuchałem muzyki w początkowym ustawieniu, bowiem dźwięk był bardzo równy, bez wyraźnych podbarwień, z lekko opadającymi skrajami pasma, bez żadnych zahamowań prezentujący to, co w analogu jest najważniejsze - koherencję. Ten typ dźwięku – pominiemy tu dyskusję dotyczącą powodów takiej recepcji – od razu „wchodzi”, od razu siadamy wygodnie, czekając na to, co się za chwilę stanie, co przyniesie następna ścieżka. Nie jest to „narzędzie” porównawcze (niektórzy mówią w tym kontekście o „narzędziach tortur”), ponieważ rozdzielczość jest tu ograniczona – da się to zrobić lepiej, za niewiele większe pieniądze. Tyle że odpalając Thorensa, wcale nie mamy ochoty niczego analizować. Nie jest to produkt „audiofilski”, natomiast genialnie spełnia założenia „melomana”. Każdy rodzaj muzyki na nim grany – od „Unplugged in New York” Nirvany, przez najnowszy album Williama Orbita (wydany przez Linn Records!), na wysmakowanych realizacjach 180 g, 45 rpm, jak „Jazz Giants” Benny’ego Cartera, był po prostu dobry, wszystko grało soczyście, koherently i było, że tak powiem, „spełnione”. Nawet z podstawową wkładką jest to gramofon dający poczucie dojścia do „czegoś”. Najważniejsze jest w tym ujęciu znalezienie „złotego środka”. Tu i teraz mamy przekaz soczysty, całkiem dynamiczny, umiarkowanie analityczny, absolutnie spójny. Bas nie schodzi bardzo głęboko, w tego typu konstrukcjach nie ma na to większych szans, ale zakres, który słycać, jest i ładnie kontrolowany, i – a te dwie rzeczy nie zawsze chodzą w parze – ma przyjemną barwę.

Plany dźwiękowe reprodukowane są tu na dobrym poziomie. Stereofonia jest naprawdę mocna, ma wyraźne ramy, w których umieszczone są równie wyraźne, namacalne instrumenty. Chociaż można by się spodziewać ocieplenia środka – to ostatecznie niezbyt ciężka, odsprężona konstrukcja – to nie jest ono wcale ewidentne. Owszem, środek, szczególnie jego niższy podzakres, jest soczysty, ale bez nadmiaru, przeladowania.

Zmiany płyt o zwykłym ciężarze (140 g) na 180 g, przejście z tłoczeń 33 1/3 rpm na 45 rpm itp. zawsze było widoczne, bez cienia wątpliwości dało się wskazać lepszą technologię, „wynalazki”. Gramofon dość dobrze różnicuje także samo tłoczenie - ze słabszymi Thorens



Nowe ramię, stworzone specjalnie dla tego gramofonu – model TP 92.

grał nieco jasno i mechanicznie. Pomimo że to przecież środek jest w nim najważniejszy, a góra lekko osłabiona. Droższe konstrukcje potrafią „wyciągnąć” muzykę z rowków płyty, mimo problemów z nagraniem, tłoczeniem czy stanem płyty. A z drugiej strony, Thorens bardzo ładnie radzi sobie ze starymi, nawet mocno porysowanymi płytami. Z takim Chico Hamilton Quintet, oryginałem Pacific Jazz Records z 1955 roku miałem sporo frajdy, bo przekaz muzyczny zdecydowanie dominował nad trzaskami. A płyta styrana jest dość mocno... Gramofon z brzmieniem wyrafinowanym nie poprzez jego precyzję, ale swoistą inteligencję – umiejętność znalezienia się w wielu sytuacjach z co najmniej dobrym dźwiękiem. A do tego wygląda szalowo. Zwłaszcza czerwony.

Wojciech Pacuła



Gadżecik – klasyczna, mechaniczna waga dla wkładki.



Na górze centralnego bloku widać śrubę, za pomocą której mocuje się na miejscu rurkę – dzięki temu można ustawić overhang i azimuth.



TD 309

Cena [zł]
Dystrybutor

5900
BEST AUDIO
www.bestaudio.pl

Wykonanie

Znakomity pomysł, bardzo ładne wykonanie. Ciężka rurka.

Funkcjonalność

Elektroniczna zmiana prędkości obrotowej, brak pokrywy przeciwkurzowej.

Brzmienie

Ciepłe, nasycone, koherentne, a do tego znakomita scena.

Wraz z gramofonem otrzymujemy szablon do ustawiania wkładki.